



KRESOWIACY.....

# SZANIEC

BIULETYN

NR 5/89

NARODOWEJ AKCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ

Kochać życie - znaczy kochać walkę.

a kochać walkę - znaczy wierzyć w swoje postannictwo

K. H. ROSTWOROWSKI

## FOLKSFRONT

Do Michnika docierają "głosy tych posłów i senatorów, którzy po wyborach ogłosili, że "drużyna Wałęsy" nie istnieje i szykują się do tworzenia własnych reprezentacji politycznych". Redaktor "Gazety Wyborczej" uważa te głosy za szkodliwe i daje do zrozumienia, że skoro związek zawodowy już nie wystarczy, to z Komitetów Obywatelskich /wracają do łask/ należy tworzyć F O L K S F R O N T, czyli organizację nawiązującą do czegoś w rodzaju Frontu Jedności Narodu z epoki przedsierniowej, tym razem bez sprzeczowanego oblicza politycznego. Ma to zapobiec dekompozycji "drużyny" i wzmocnić wewnątrzpartyjną dyscyplinę w "Okapie".

Cieszycь na nas natomiast powróć do Chile tow. Corvalana - szefa tamtejszej jacejki bolszewickiej. "Każdy ma prawo do miejsca pod słońcem w swojej ojczyźnie" - deklaruje "Michnik Poranny". Coś nam się wydaje, że różnym Corvalanom jest tego miejsca zewszę za mało i nie mogą spocząć, dopóki nie rządzą wszystkimi i wszystkim. Powrót towarzysza Luisa jest dodatkowo o tyle złowieszczy, że może oznaczać przejęcie w tym wolnym kraju władzy przez lewicę popieraną przez przeżarty marksistowską teologią wyzwolenia Kościół w Chile - wybory zapowiedziano na 14 grudnia. Ma w tym przewrocie swoją rolę do odegrania także tow. ... Lech Wałęsa. Towarzysze chilijscy zaprosili go do firmowania ich politycznej rozgrywki, a Lechu wyraził do-wolpiną nadzieję na odpoczynek w areszcie Pinocheta. Uważamy, że Przewodniczący zasłu-guje na znacznie dłuższy odpoczynek ...

Patrząc na to wszystko zgodzić się musimy z Kisielem, który mówi: "Nie są moja nadzieją ci, którzy zdążyli się jeszcze wdeć w grę polityczną ze stalinowcami i żyją tą grą i swoją zręcznością. Nawet Tadeusz Mazowiecki... Liczę na tych, którzy przyjdą po tej grze." My również chcemy wśród nich być.

## POLSKI PÓŁWYSEP

Polacy żyjący na obszarze obecnej Republiki Litewskiej to temat, który w ostatnich miesiącach często gościł na łamach naszej prasy, pojawiał się w radiu w kraju i za granicą. Budził on i budzi nadal różnorodne emocje. W nim jak w lustrze odbijają się poglądy polityczne zabierających głos osób, staje się więc nawet istotnym kate-

lizatorem procesu formowania mapy politycznej w Polsce.

Zostawiając ten problem na inną okoliczność trzeba tu podkreślić dotkliwe luki w społecznej wiedzy o Kresach Wschodnich, jakie powstały przez ostatnich lat czterdzieści. Ułatwiają one szerzącą się dezinformację w terenie. Przyczyną tego zjawiska nie będziemy tu oczywiście zgłębiać. Przejdziemy więc do przypomnienia spraw podstawowych.

W północno-wschodnich województwach II Rzeczypospolitej, głównie na północ od górnego biegu Niemna, rozpościerał się tzw. "etnograficzny półwysep wileński" - obszar prawie zwarcie zaludniony przez ludność polską. W wyniku aneksji radzieckiej etniczne tereny polskie na Wileńszczyźnie zostały administracyjnie rozdzielone między dwie republiki - litewską i białoruską. Powstała wówczas linia graniczna, choć sztuczna, ma jednak do dzisiaj istotne znaczenie ze względu na odmienność warunków, w jakich przyszło żyć pozostałym po "repatriacji" w obu tych republikach Polakom. Na Białorusi warunki te były znacznie gorsze. Nastąpiło tam zupełne zamrożenie polskiego życia kulturalnego, zanik szkolnictwa i ogólny upadek. Na Litwie stosunki układały się nieco lepiej.

Oficjalna statystyka sowiecka szacuje liczbę Polaków w republice litewskiej na około 270 000 osób. Dla Białorusi podaje się cyfrę 420 000. Ta ostatnia wydaje się jednak mocno zaniżona, co jest wynikiem brutalnych nacisków administracyjnych praktykowanych od upadku II Rzeczypospolitej, a mających na celu tłumienie wszelkich przejawów polskości. Jeden z byłych mieszkańców Kresów północno-wschodnich tak oto relacjonuje to zagadnienie: "Chciałbym poruszyć jedną bardzo ważną sprawę dla wielu Polaków na Wileńszczyźnie, którzy po roku 1945 znaleźli się na terenie obecnej Białorusi /.../. Chodzi mianowicie o przymusową zmianę nazwisk a przede wszystkim narodowości w latach 1945 - 1956. Wiem, że w Wilnie i okolicach mieszka jeszcze do dziś wielu Polaków, którzy mają w dowodzie osobistym w rubryce "narodowość" Białorusin, zniekształcone imiona: Iwan zamiast Jan, Władymir zamiast Włodzimierz, Kazimir zamiast Kazimierz, zniekształcone nazwiska. Vidę tu wszystkim Ciechanowicz - Tichonowicz".

Praktyki tego rodzaju zaniżyły liczbę oficjalnych Polaków na Białorusi kilkakrotnie. Całkowity brak szkolnictwa polskiego wychodził naprzeciw tendencji rusyfikacyjnym nie powodując jednak na ogół zaniku poczucia więzi z polskością. Dlatego też według szacunkowych obliczeń miejscowych Polaków ich liczba w tej republice ma wahać się w granicach od 1,5 do 2 milionów. Ludność ta skupia się najczęściej wzdłuż granicy litewskiej. Tak więc dawny polski "etnograficzny półwysep wileński" mimo licznych migracji, komunistycznych prześladowań i innych niesprzyjających warunków żyje nadal. Jeszcze dzisiaj stanowi on obszar niemający, bo ciągnący się od granic PRL w okolicach Grodna aż po Dźwinę. Na południe od niego znajdują się także skupiska ludności wyraźnie polskiej lub niekiedy tylko wykazujące poczucie więzi z polską tradycją państwową. Ustalenie dokładniejszych danych odnoszących się do tej drugiej kategorii nie jest możliwe. Ostatnio na tle takiego krajobrazu kulturowego zaczyna się odzywać, szczególnie na Grodzieńszczyźnie, pewne formy polskiego szkolnictwa. Na ogół są to klasy z fakultatywnym nauczaniem języka polskiego. Brak jest jednak obecnie odpowiednich nauczycieli, a ich "import" z obszaru PRL nie jest dozwolony. W Grodnie na tamtejszym uniwersytecie rozpoczęła działalność w tym roku Akademickim Katedra Filologii Polskiej. Ma ona kształcić w tym zakresie nauczycieli. Miejsca rozgłośnia radiowa posiada redakcję polską. Działa w tym mieście i regionie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe Polaków. Brak jednak książek, pomocy naukowych i innych środków. Jak dalej rozwinie się sytuacja pokażą najbliższe lata.

#### Na Litwie,

w przeciwieństwie do Białorusi, położenie Polaków daje się ująć w daleko bardziej ostrych konturach. Ma ono charakter wyraźnej konfrontacji. Jeszcze na przełomie XIX i XX wieku rozwój litewskiego nacjonalizmu doprowadził do kwestionowania etnicznego status quo na obszarze Wileńszczyzny. Pojawiły się swoiste poglądy na temat przynależności narodowej mieszkańców tego regionu, jako konsekwencje marzeń o "Wielkiej Litwie", sięgającej daleko poza obszar języka li-

tewskiego. Poglądy te nie miały wiele wspólnego z liberalno-demokratycznymi metodami podchodzenia do zagadnień narodowościowych. Te przecież bazują na swobodnej deklaracji jednostki i przestrzeganiu prawa do narodowego samostanowienia. Nacjonalizm litewski sprawę tę stawiał inaczej. Jeden z prominentnych polityków, zarazem przedstawiciel tego kierunku twierdził: "Widzisz się każdego nie jest sprawą, którą można rozstrzygnąć zgodnie z zasadami liberalizmu politycznego, chociażby nawet ukrywającego się pod płaszczkiem hasła demokratycznych. Zbyt jest ona zespolona, zrosnięta z przeszłością wieków, zbyt jest organicznie złączona z prastarą społecznością danego narodu, by więc ją mogła zerwać wola lub bierność jednostki".

Przyrodniczy pogląd na istotę narodu determinuje wyraźnie postawę autora powyższych słów. Podobnie, jak to wykazuje historia stosunków polsko-litewskich, było i z działalnością praktyczną. Gdy tylko do głosu w praktyce politycznej dochodził czynnik litewski zaczynał dawać o sobie znać tendencje lituanizacyjne. Tak jest i dzisiaj. Możliwości, jakie daje sowiecka pieriestrojka potwierdzają tę tezę. Podniesienie litewskiego do roli języka państwowego tworzy nową sytuację, powoduje inne niż dawniej możliwości dyskryminacji mniejszości polskiej. Władze republiki ustaliły dwuletni okres, w czasie którego wszyscy jej obywatele zostali zobowiązani do opóźnienia języka państwowego. Prowadzi to do przykrych następstw w życiu codziennym, na ulicy, w urzędzie a nawet w konfesjonale czy szpitalu.

A przecież Europa Zachodnia dostarcza przykładów rozwiązywania problemów językowych w sposób zgoła inny. Np. w Szwajcarii wszystkie występujące tam języki, a więc niemiecki, francuski i włoski zachowują jednakowe prawa. Nie przeszkadza temu fakt, że pierwszym z nich mówi 70%, drugim ponad 20% a trzecim 4%/cztery procent/. Również w Finlandii mamy dwa języki urzędowe: fiński i szwedzki, mimo że drugiego z nich używa na codzień jedynie około 10% ludności. Przykłady można mnożyć, sięgając także poza Europę Zachodnią.

Tu należy postawić pytanie. Do jakich wzorców sięgają Litwini w zakresie spraw mniejszościowych? Odpowiedź nasuwa się sama. Duch bismarckowskich praktyk unosi się w powietrzu!

#### Doniosłym wydarzeniem

w życiu Polaków zamieszkujących przypadają republice litewskiej część polskiego etnograficznego półwyspu wileńskiego stał się fakt utworzenia 5 maja 1988 r. Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie. Na jego czele stanął Jan Sienkiewicz. W dniach 15-16 kwietnia br. zostało ono podniesione na zjeździe założycielskim do rangi Związku Polaków na Litwie. W PRL natomiast, wtórując procesom zachodzącym na dawnych Kresach, rosły jakby równoległe do działań Polaków na Litwie i Białorusi różne inicjatywy społeczne, przybierając kształt rejestrowanych towarzystw, z których największe ma swój ośrodek w Toruniu. W Krakowie działa duża grupa o nazwie "Towarzystwo Współpracy Kulturalnej z Polakami w ZSRR "Jagiellonia". Organizacje te skupiają rodzonych wилnian "repatriowanych" do PRL. Pole do działania znajdują tam także miłośnicy Kresów i ich dziejów. Jest to pewna baza społeczna składająca się z ludzi zaangażowanych, odczuwających więc z dewną ojczyzną i z pozostałymi tam rodakami, których emancypacyjne poczynania budzą chęć niesienia pomocy.

Tymczasem, czego dowodzą liczne opinie wypowiedane przez osoby bynajmniej nie prywatne, pojawiły się poglądy lekceważące, nieprzychylnie, a czasem wręcz wrogie wileńskim rodakom. Ostatnie dosłownie tygodnie przynoszą pod tym względem pewne polepszenie. W kilku pismach opublikowano wywiady z Polakami z Litwy, np. "Nie szkodzić nam..." "Tygodnik Powszechny" 39/89 - wywiad z J. Sienkiewiczem i innymi osobami z kręgu Związku Polaków na Litwie, "Chcemy autonomii" - z J. Ciechanowiczem, delegatem Litwy na Zjazd Deputowanych Ludowych ZSRR - "Ład" 42/89 i choćby anonimowy "List Polaka z Litwy" - "Gazeta Wyborcza" 99/89. Tego typu publikacje są potrzebne zwłaszcza dlatego, że pojawiają się po wzmiankowanych wyżej wystąpieniach o charakterze negatywnym w stosunku do naszych rodaków żyjących na Kresach, bo odmawiających im niekiedy nawet i cech polskich /skandaliczny wywiad w tej sprawie dla Radia Wolna Europa dał senator Romaszewski/.

Publikacje wywiadów czy listów, jak wymienione wyżej, które są formą przedstawiania polskich opinii, jednak bynajmniej nie wystarczają. Pisma czy organy, które dopuszczają takie głosy ustawiają się jak gdyby na pozycjach neutralnych; "Proszę, mówcie

4  
i wy /dawniej, jak się wydaje, bardziej nadstawiano ucha na głosy płynące np. z "Sajudisu"/, my słuchamy. Każdy ma prawo przedstawić swoje sprawy! "To jednak nie wystarczy. Potrzebna jest ze strony polskiej wyraźna postawa, jasno oceniająca usiłowania zmierzające do wynarodowienia naszych rodaków, potępiająca je ostro i jednoznacznie!

Pewna kokieteria w stosunku do poczynań np. "Sajudisu", jaką przedstawiają niektóre kręgi w kraju mające nastawienie socjaldemokratyczne, musi pójść do lamusa. W sprawach Polaków w kresów winna zwyciężyć postawa o charakterze jednoznacznie narodowym. To zaś wymaga nie tylko samej troski wyrażonej słownie, ale także odpowiednich kroków w konkretnych sprawach, w wymiarze pomyślanym nie tylko na dzisiaj. Równoległe do objawiających się w ZSRR wśród tamtejszych Polaków tendencji do autonomii a więc uzyskania prawnych gwarancji dla zachowania własnej tożsamości narodowej, w kraju musi przebiegać akcja wspierająca. Wymaga ona organizacji i przemyślenia oraz pewnych nakładów finansowych. To wszystko przerasta, co należy podkreślić, możliwości społecznych towarzystw powstałych w celu kultywowania zainteresowań poszczególnymi częściami kresów wschodnich. Należy więc dążyć do podjęcia przez Państwo Polskie odpowiedniej polityki w stosunku do naszych mniejszości, a szczególnie tych, które jak na Wileńszczyźnie i Białorusi znajdują się w dużej mierze w bezpośredniej bliskości naszych granic.

#### Obecnie

w granicach Litwy jedynie 25% dzieci polskich uczeszcza do szkół z ojczystym językiem wykładowym. Jeszcze w roku 1953/54 było w republice 345 szkół lub klas polskich. Dzisiaj zostało ich tylko 92. W 1961 zamknięto wileński Polski Instytut Pedagogiczny, który mógłby stać się punktem wyjścia dla utworzenia polskiego uniwersytetu. Ostatnie ustawy dotyczące języka państwowego też pogorszą sytuację - jeszcze bardziej ograniczą rolę języka polskiego.

Nie wdając się narazie w prognozy polityczne już dziś można wytypować szereg spraw, które należy bezwzględnie podjąć w celu ratowania bytu narodowego Polaków na Litwie i Białorusi. Są to:

- 1/rozszerzenie zasięgu polskiej telewizji na obszar całej Litwy i Białorusi Zachodniej
- 2/maksymalne rozszerzenie naboru na studia w Polsce wśród społeczności polskiej z Kresów szczególnie północno-wschodnich
- 3/zorganizowanie krócej trwających kursów /kilka miesięcy, rok/ języka i kultury polskiej dla tamtejszych niefachowych często nauczycieli i kandydatów na działaczy
- 4/systematyczne zapopatrywanie Polaków i instytucji związanych z szerzeniem kultury polskiej w potrzebne książki, podręczniki itp.
- 5/możliwie liczne zapraszanie dzieci i młodzieży polskiej z omawianego terenu na obozy harcerskie i Kolonie
- 6/pomoc charytatywna dla Polaków-offiar komunizmu, ubogich, weteranów września 1939
- 7/prowadzenie systematycznej propagandy /również i za granicą/ o położeniu i potrzebach Polaków na Kresach, które winna przeciwdziałać również szerzącej się w kraju wprost fatalnej niekiedy dezinformacji.

Dla podjęcia tych zadań potrzebna będzie ofiarność Polaków z kraju i z zagranicy. Potrzebna jest koordynacja i zdecydowane działania w duchu narodowym także i na szczeblu władzy.

Uczyńmy wszystko co jest w naszej mocy, aby los polskiego obszaru etnicznego na Litwie i Białorusi nie przypominał losu ziem polskich pod zaborem pruskim. Obszar ten określaną często jako "półwysep etnograficzny", bo odgałęziający się na wschód od ziem "piastowskich", powstał w wyniku długowiecznego procesu historycznego i jest świadectwem pokojowej współpracy narodów na tym terenie. Niech trwa on nadal jako integralna część Narodu Polskiego. Wszelkim poczynaniom na rzecz jego zniszczenia trzeba przeciwdziałać. Jest to nasz narodowy obowiązek.